№. 277. w Piątek dnia 26. Listopada 1847

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Berlin. — W téj chwili wydane zostało bardzo ważne królewskie rosporządzenie ze względu na postępowanie jawne i ustne w sądach. Senat appellacyjny kamergerichtu był tego zdania, że w appelacyach nietylko mu służy prawo dochodzenia prawdziwości faktów, na których sędzia pierwszéj instancyi oparł swój wyrok, ale jeszcze powinien rostrząsać pytanie, czy można według zasad prawnych i loicznych, z faktów wykrytych i przedstawionych to zyskać przekonanie, o winie np. obżałowanego, jakie ma sędzia pierwszéj instancyi. Dla tego ponajwiększéj części bywały zmieniane wyroki tutejszego sądu kryminalnego w drugiéj instancyi, ponieważ sędzia appellacyjny przyjmował, że przekonanie pierwszego sędziego nie było usprawiedliwione. Roskaz atoli gabinetowy stanowi, że naprzyszłość sędzia appellacyjny jeno ma badać, czyli fakta w rzeczy saméj są prawdziwe na których sędzia pierwszéj instancyi oparł swoje powody, a nie powinien się zajmować jakie wnioski dadzą się wywieść z tych faktów ze względu na obżałowanego, który ich się dopuścił. Jeżeli sędzia appellacyjny podziela wątpliwości co do rzeczywistości faktów, powinien jeszcze raz je badać przed zmianą pierwszego wyroku. Druga instancya przez to nowe postanowienie traci oczywiście bardzo wiele na swém znaczeniu, a pierwsza instancya staje się tém ważniejszą. Zdaje się, że publikacya tego roskazu gabinetowego w zbiorze praw nie nastąpi, lecz ma być uważana za autentyczną deklaracyą prawa z 17. Lipca 1846., ponieważ na publicznem posiedzeniu senatu appellacyjnego w dniu dzisiejszym we wielu ważnych sprawach była zastósowaną. (Gaz. szląska.)

Bydgoszcz, 19. Listopada. — Dziś odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie reprezentantów miasta w sali posiedzeń na ratusza tutejszym. Pomiędzy przedmiotami narad głównie zajmowało uwagę publiczności pytanie, czyli żydzi zamiejscowi mogą otrzymać prawo obywatelskie w Bydgoszczy. Reprezentanci odwołują się do przywileju nadanego, w skutek którego wolno miastu odmawiać obywatelstwa żydom zamiejscowym i sprzeciwiać się ich osiedleniu w mieście. Tym sposobem czterech żydów zamiejscowych odmowną otrzymało odpowiedź. Burmistrz uczynił uwagę, że przywiléj ten został uchylony przez rozkaz gabinetowy regulujący stosunki żydowskie, i że rząd rostrzygnie rzecz na korzyść upraszających żydów o obywatelstwo, a nawet że odpaleni z wnioskami swemi żydzi mają prawo do skargi przeciw miastu o wynagrodzenie. Burmistrza atoli zdanie wcale się nie utrzymało. Jednogłośnie odrzekli reprezentanci, że Bydgoszcz oczekiwać będzie, czyli przywiléj nadany jéj przez króla zgasłego Fryderyka Wilhelma III. o nadawaniu praw obywatelstwa żydom, dziś jeszcze posiada.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Szwajcarya.

Bern, d. 18. Listopada. — O spiesznym wyjeździe posła francuzkiego berneński Verfassungsfreund powiada: »Pan Bois le Comte do posłannictwa przemycarskiego obrał urzędnika legacyi hrabiego Banville. Odmówienie przejazdu polega na następującéj zasadzie: przy aresztowaniu w Langenthal mistrza gości klasztoru St. Urbana, znaleziono list do adwokata Stettlera w Bernie z poleceniem, aby drugi dołączony list, a który był korrespondencyą rady wojennéj związku odrębnego z Lucerny do rady rządowéj freiburgskiéj, został albo natychmiast pewną drogą wysłany do Freiburga albo w celu przesłania oddany do kancelary i poselstwa francuzkiego. Korrespondencya ta tyczyła się planów, które jenerał Dufour układał na mającą się rozpocząć wojnę i znajduje się w ręku naczelnego rządu szwajcarskiego. Możnażby przebaczać Dufourowi, gdyby jeszcze był pozwalał przejeżdżać się do Lucerny członkom poselstwa francozkiego? Zapewne nie, bo dowodnie okazało się, że kancelarya poselstwa trudniła się przemycaniem korespondencyi i miała zamiar ułatwić Lucernie związki z odciętemi buntowniczemi kantonami. Konfederacya stojąc na dobrém prawie, może się do publicznéj opinii śmiało odwołać, że nie byłoby łeczą do usprawiedliwienia, gdyby urzędnikowi legacyi wydano paszport do Lucerny, mając w ręku najwyraźniejszy dowód o krokach dawniejszych przeciw sejmowi i widząc, że to oczywiście, ma być nieprzyjacielska wycieczka do odrębowców. Z ciekawością wyglądamy, jak też dziennik ministeryalny (Journal des debats) żądanie pana Bois-le-Comte, będzie usprawiedliwiał. Z igły dopiero zdjętą zdaje nam się być ta teorya, którą pan Bois-le-Comte niewątpliwie z wyższego natchnienia stawia w liście swym do jenerała Dufoura, a mianowicie, że jest zawierzytelnionym przy innych nie zawisłych kantonach, gdy tymczasem jego pełnomocnictwa wydane są tylko do związku konfederacyjnego i jedynie naczelnéj władzy tegoż związku okazane zostały. Pokązuje się niejako, że Siegwarta-Müllera projekt podzielenia Szwajcaryi nie jest jego własnym wynalazkiem i że francuzki gabinet tak mimochodem, ma zamiar rozciąć Szwajcaryą na 22 kantony, aby narobić kawałeczków bezwładnych. Ale za wolą bożą niepokaże się, aby Szwajcarya tak dalece podupadła. Doświadczenie ostatnich kilku tygodni nauczyło ją jakie ma środki obronne, środki, o których nigdy nikt nie marzył i za pomocą których potrafi ocalić wolność i niepodległość w swych od natury potworzonych twierdzach.«

Jeden z oficerów polskiéj jazdy uczynił wniosek do jenerała Dufoura, aby mu wolno było brać udział w obecnéj wojnie i odebrał następującą odpowiedź:

»Panie kapitanie! Jakkolwiek ofiarowanie się pana do uczestnictwa w służbie wojskowéj wzruszyło me uczucia i pobudziło mnie do wdzięczności, przecież odmowną muszę dać odpowiedź, albowiem regulamin wojskowy i dawniejsze przykłady nie pozwalają przyjmowania cudzoziemskiego oficera do naszych szeregów, zwłaszcza podczas wojny pomiędzy obywatelami Szwajcaryi. Strona ta, któraby podobną pomoc przyjęła, nie umiałaby się należycie szanować. Z boleścią zmuszony byłem już wielu oficerom zagranicznym udzielić podobną odpowiedź, gdyż umiem cenić poświęcenie. Przebacz pan i przyjmij zapewnienie mego wysokiego poważania.

W. H. Dufour.«

Nie będąc uczestnikiem planów naczelnego dowódzcy Dufoura, łatwo utrzymywać, że mu o to chodzi, aby cel niniejszéj wojny został osiągnięty z jak najmniejszym krwi rozlewem.

Chyba nadzwyczajne wypadki mogłyby w kroczyć, ale w zwykłéj kolei rzeczy, może się stać zadosyć temu przedsięwzięciu.

Freiburg, 18. Listopada. — Wczoraj kanton Freiburski został ogłoszony za zostający w stanie oblężenia. Rząd zaś tymczasowy wydał następującą odezwę do mieszkańców: »Kochani spółobywatele! Rząd na swoje obowiązki niepomny ściągnął na was kłopoty wojenne i kraj oddał na zniszczenie. Nadeszła chwila, w któréj oligarchicznemu, klamliwemu systematowi rządzenia należy koniec położyć. Nieprzyjaciele porządku publicznego muszą zostać zmuszonemi do obowiązku obywatelskiego. Wolności ludu i zasady demokratyczne muszą na nowo stanąć pod opieką prawa. Cierpienia, pod któremi się ugina nasza ojczyzna, są wielkie, ale trzeba energicznych użyć środków, aby je ukoić. Od ludu powołani tymczasowo, abyśmy czuwali nad interessami kraju, a to w okolicznościach najtrudniejszych, od ludu upoważnieni do umocnienia w samym fundamencie zachwianéj budowy społecznéj, niechcieliśmy się usuwać od tego trudnego i kłopotliwego zadania. Przystępujemy do dzieła, pokładając zupełną ufność w Najwyższym, który już tylokrotnie ocalił Rzeczpospolitą. Z jego pomocą, a za wsparciem naszego oświeconego patryotyzmu możemy kraj przywrócić do posiadania na nowo tych instytucyi, na których opierało się zawsze jego szczęście. Naszém chasłem będzie: umiarkowanie i sprawiedliwość te zasady prawdziwéj demokracyi; uszanowanie dla przekonań reli-

gijnych, które duszę naszych przodków przenikały, i dla wyznania, któreśmy po nich odziedziczyli. Rząd ogłosi naprzód stan finansów państwa, które całkiem zrujnowane i zadłużone. Nasz kanton będzie musiał ponosić koszta wojenne, jakich zaspokoić teraz nie jest w stanie. Znajdziemy prawne środki do włożenia na tych ciężaru, którzy go według prawa dzwigać powinni. Posłowie sejmu walnego i władze wojskowe zatwierdziły nasz wybór. — Formalnie uznały pełnomocnictwo, któreście nadali rządowi tymczasowemu i możemy liczyć na wsparcie ze strony konfederacyi. Obywatele! przy rozpoczynaniu nowéj ery postępu, niezapominajcie, że porządek jest najpierwszą rękojmią. Dajcie piękny przykład tym, którzy lud wiecznie oczerniają i pokażcie się przed nimi wolności godnymi. Miejcie się na baczności przeciwko złośliwym i głupim pogłoskom, od nich rozsiewanym a za które do odpowiedzialności pociągniętemi zostaną. Z naszéj strony będziemy starali się rozwiązać jak najskuteczniéj zadanie, które otrzymaliśmy. Stósownie do uchwały sejmu walnego będziemy cenili ludzi, którzy uchwały sejmowe szanują. Ale z całą surowością mamy zamiar występować przeciw nieprzyjacielom ojczyzny i wichrzycielom publicznego porządku. Tuszemy, że spółobywatele nasi potrafią rozpoznać niebezpieczeństwa zatargów i konieczną potrzebę dobrego porozumienia, jako też będą umieli należycie ocenić dobrodziejstwa pokoju. Czas ten błogi, oby jak najspieszniéj zawitał! Oby Opatrzność na naszą, w żałobie pogrążoną ojczyznę, zesłała cichą spokojność, któréj nam potrzeba. Dan w Freiburgu 17. Listopada 1847. r. — Prezydent **Juliusz Schaller**. Sekretarz Dr. **Berchtold**.

Pułkownik Bundi komendant miasta Freiburga wydał dnia 15. surowy rozkaz względem szanowania kościołów, klasztorów i wszystkiego, co ma styczność z wyznaniami religijnemi. Każdy coby przeciw temu zakazowi postąpił, ma być natychmiast uwięziony i przed sąd wojenny stawiony. — Również dowódca dywizyi pułkownik Rilliet w rozkazie dziennym z d. 16. Listopada zalecił wojsku ścisłą karność, gdyż, jak się zdaje, niektórzy żołnierze popełnili bezprawia.

Na dniu 17. Listopada wynurzyło się z ukrycia 25 Jezuitów, którzy byli się schronili u biskupa Marrileya, ale dłużéj dotrwać nie mogli, zapewne dla niedostatku żywności. Rząd tymczasowy miał zamiar w nocy dnia 18. wyprawić ich przez jezioro do Neuenburga, bo tam wychodzcy freiburscy szukają przytyłku.

Maillardoz i inni naczelnicy związku odrębnego zostają na wolnéj stopie i pod opieką komendy wojskowéj, która ich szanuje.

Bazylea, 19. Listopada. — Wczoraj przybył do naszego miasta poseł francuzki hrabia Bois le Comte, najął dla siebie i urzędników swego poselstwa pomieszkanie i zdaje się, że tymczasowo u nas bawić będzie.

Mała rada uchwaliła, aby pięciu oficerów od milicyii, którzy nie chcieli iść w pochód, oddać pod wyrok sędziego dyscyplinarnego.

Podpułkownik jazdy **Glockner** przybył z białą chorągiewką do Menzikonu jako parlamentarz związku odrębnego. Mniemano, że przywozi kapitulacyą Lucerny, a on tymczasem domagał się tylko, aby puszczono na wolność gminnego Ammanna z Schongau, którego wojsko konfederacyjne wzięło z sobą jako zakładnika i skarżył, że jeden kościół zanieczyszczono. Jenerał Dufour nie puścił go przed siebie i został odprowadzonym do granicy.

Francya.

Paryż, 19. Listopada. — Podobno jezuici z Freiburga otrzymali pozwolenie szukania przytułku we Francyi, byle tylko nie pod jezuickiém znamieniem.

Angielski pocztmistrz jeneralny, lord Clarincarde, po podpisaniu nowego układu pocztowego z rządem francuzkim, wyjechał do Londynu. Nowy ten układ będzie obowięzujący od 1. Stycznia.

Dwa ministeryalne dzienniki, dziennik sporów i Conservateur, zamieściły dziś obszerne artykuły o sprawach angielskich, a mianowicie o trudnościach wypływających z demoralizowanego stanu Irlandyi. Dziennik sporów powiada, że Anglia sama ponosi winę zdarzających się zbrodni w Irlandyi, przez zaniedbanie jéj do najwyższego stopnia; dziś, nawet największe usiłowania nie mogą naprawić dawniejszych błędów.

Od kilku dni wychodzą tu nowe pisma periodyczne poświęcone umiejętności, l' Interprète i l' Oriflamme.

W tych dniach stawiano przed sąd przysięgłych w Douay piętnastoletnią Lahousse, która ojca, matkę i siostrę otruła i winę zwalała na swego kochanka, który bynajmniéj nie wiedział o tém otruciu. Zatwardziałość téj dziewczyny tak była wielką, że kiedy jéj się nie udało otruć pierwszą razą rodziców i tylko womitowali, po upływie dni kilku powtórnie i na inny sposób ich otruła. Z powodu niedoletności, skazaną tylko została na 20 lat więzienia w domu poprawy. Podczas sądowego posiedzenia, śmiała się jeszcze z niezgrabności jednego świadka.

Union monarchique zastanawia się nad panującą epidemią samobójstw pomiędzy wyższemi stanami społeczeństwa francuzkiego.

Na granicy pirenejskiéj wciąż się uwijają bandy karlistów. Tymczasem według gazety bajońskiéj z 4. Listopada, przejechało przez to miasto 460 Hiszpanów, powracających za amnestyą do Hiszpanii. Między nimi znajdował się szwagier Cabrery i wiele innych osób wysokiego stopnia.

Wice król egipski wybrał pięciu młodzieńców z meczetu w Agbar i posłał ich do Paryża dla nauczenia się prawa francuzkiego.

W Algieryi panuje zgniła febra, a szczególniéj w okolicy Laguat. — W skutek życzenia kalify Ben-Salem, wysłanych zostało w tamtę okolicę dwóch lekarzy.

W stolicy Mexyku mieszkający Francuzi, utworzyli batalion gwardyi obywatelskiéj dla obrony własności i swych rodzin. Jenerał Scott pochwalił ich zamiar.

Jest rzeczą niewątpliwą, że administracya pilnie się zajmuje ważnemi zmianami w służbie pocztowéj między Paryżem i Londynem. P. Dejean, dyrektor poczt, zawiązał negocyacye z administracyą pocztową w Londynie, z dyrektorem kolei żelaznych północnéj, boulońskiéj i dyrektorami kolei żelaznych angielskich z Londynu do Dover i Folkestone. Zgodzono się już, aby administracya pocztowa londyńska urządziła służbę pocztową na linii doverskiéj i boulońskiéj, niezawiśle od dawniejszéj służby przez Calais, którą administracya angielska zdaje się chcieć utrzymać. Jak tylko towarzystwo boulońskie otworzy sekcyę drogi żelaznéj z Abbeville do Nesle, wyprawiane będą regularnie dwie poczty co dzień z Paryża do Londynu i z Londynu do Paryża przez Boulogne i dwa razy na dzień wydawane będą listy. Poczty odchodzić będą z ulicy Jakóba Rousseau w południe i o godzinie 7 w wieczór. Listy oddane na pocztę o godzinie 7 w wieczór przybędą do Londynu o godzinie 4 po południu, a te które wysłane będą w południe, wydawane będą w Londynie nazajutrz między 12 i 1 w południe. Spodziewiano się, że będzie można urządzić te poczty już około 20. Listop, w nadziei, że towarzystwo drogi żelaznéj boulońskiéj ma otworzyć swą nową sekcyę dnia 15. b. m. Ale gdy to otwarcie odłożone zostało do dnia 22. Listopada, nowa służba pocztowa nie rozpocznie się przed 1. Grudnia.

Anglia.

Londyn, d. 19. Listopada. — Wczoraj zagaiła królewska komissya nowy parlament w izbie wyższéj. O drugiéj godzinie wezwali lordowie komissarze członków izby niższéj, aby się do sali posiedzeń izby wyższéj udali, dokąd też przybyli pod przewodnictwem sekretarza pierwszego izby niższéj. Po odczytaniu polecenia królewskiego do zagajenia posiedzeń parlamentu, wezwał lord kanclerz izbę niższą do wyboru mówcy na czas obecny. Członkowie izby niższéj, powrócili niebawem na salę swoich posiedzeń i lord Seymour zajął głos, przedstawiając pana Shaw Lefevre na mówcę. Wyliczał zasługi kandydata, przypominał jego bezstronność podczas rozpraw w przeszłym parlamencie i oświadczył swe przekonanie, że jednogłośnie zostanie wybrany. Wniosek ten został poparty przez pana Abel Smitha, a następnie pan Shaw Lefevre, został jednomyślnie wybrany mówcą. Lord Seymour i pan Smith, odprowadzili pana Lefevre na miejsce przeznaczone dla mówcy, a izba odroczyła posiedzenie. Dziś w południe o godztnie 2, znów zostali członkuwie izby niższéj wezwani do izby wyższéj, gdzie im oznajmiono o potwierdzeniu królewskiem ich mówcy. Poczem członkowie izby niższéj, składali przysięgi w sali swoich posiedzeń.

Times powiada, że wkrótce się okaże potrzeba podwyższenia podatku od własności i dochodów o 5 procent; sądzi jednak, że lubo trudno, ale da się wykonać opodatkowanie stałéj i rzeczywistéj własności, nie zaś zmiennych dochodów, wówczas byłby podatek od własności, a nie od dochodów. Times uważa za rzecz niesprawiedliwą, aby podatki zarówno nakładane bywały na przypadkowe i przechodnie dochody, jak na własność pewną.

Liczba wojska regularnego w Irlandyi wynosi 28,500 żołnierzy, oprócz tego 21,682 milicyi, obowiązanéj w każdéj chwili do niesienia pomocy wojsku liniowemu. Władze wojskowe przeto mają pod swojém rosporządzeniem 50,000 żołnierza. Ale ta znaczna siła wojska nie wystarcza bynajmniéj do utrzymania w karbach posłuszeństwa ludu burzącego się we wszystkich stronach. Co chwilę słyszymy, że giną ludzie bogaci z niewiadoméj ręki, a jak pismo w Enniskillen donosi, jest to skutkiem systematycznego oporu przeciw prawom dziedziców, ponieważ dzierzawcy płusek, nie chcą płacić dzierzawy, ani umykać się z swych dzierzaw.

Sir G. Davis, złożył urząd gubernatora w Hong Kong, a na jego miejsce wybrano pana Bonham, byłego gubernatora w Singapore.

Przez Havre nadeszły z New-Jorku pod dniem 25. Października wiadomości, które z placu wojny w Mexyku donoszą: Korpus jenerała Scott stał dnia 28. Wrrześnia ubezpieczony w mieście, i ściąga do siebie nowe posiłki. Jenerał nie chciał jednak, jak mówiono, pierwéj rozpocząć na nowo swych działań, dopóki nie będzie wzmocniony do 25, lub 30,000 ludzi. Mówiono także, iż postanowił nałożyć na miasto kontrybucyę; miał wezwać różne miasta Mexyku, aby przysłały do stolicy deputowanych dla układania się o pokój. Pan Trist odwołany został z Mexyku. Jenerał Lane przybył 30. Września z 2000 ludzi do Jalapy, gdzie stał Lally z 2000 wojska; mają oni wspólnie odebrać Mexykanom Pueblę, co według innych wiadomości miało już nastąpić. Santa Anna złożył wprawdzie prezydentostwo rządu, ale naczelne dowództwo nad wojskiem zatrzymał.

Dzienniki z Przylądku Dobréj Nadziei ogłaszają proklamacyę Sir H. Pottinger, w któréj tenże ogłasza naczelnika Sandilla buntownikiem i wzywa całą gwardyę obywatelską do pospolitego ruszenia, by uderzyć na kraj kafrów.

Zdaje się, że zbliżenie się cholery budzi w Londynie wielką obawę. Times już ogłosił z tego powodu artykuł, dziś występuje Morning Chronicle: »Wzywamy mieszkańców wielkich miast a szczególniéj Londynu, by przedsiębrali zawczasu środki przeciw cholerze. Lat 16 jak epidemia ta po raz ostatni nas nawiedziła, od tego czasu Londyn powiększył się niezmiernie, ludność jego wzrosła o 250,000 dusz, ale przez te lat 16 nie stał się ani zdrowszym ani czystszym. Dla tego interes londyńskiéj ludności nakazuje, by przed zjawieniem się cholery na nowo przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, równie rząd jak parlament muszą na tę okoliczność zwrócić szczególną uwagę, albowiem nędza zimą zwykle wywołana nowy żywiół podsycający dla zarazy przedstawi.

Fregata Neander o 44 działach, która niedawno z chińskich mórz wróciła, na początku roku przyszłego z gubernatorem Brooke do Borneo odjedzie i na téj stacyi pozostanie, by temuż dopomódz w obronie poddanych angielskich na tych wodach.

W koloniach zachodnio-indyjskich według Times bardzo źle idzie. Plantatorowie w skutek konkurencyi cukru niewolniczego bliskiemi są ruiny, ponieważ cena dzisiejsza cukru, nie pokrywa ceny produkcyi i wyrabiania cukru. Dla tego kupcy nie chcą właścicielom roli dawać zwykłych forszusów na żniwa i wiele plantacyi na rok przyszły będzie musiało stać ugorem, jeżeli rząd nie wystąpi z pomocą.

Times ogłasza depeszę ministra osad, hr. Grey, datowaną 30. Paźdz, 1 przesłaną Gubernatorowi Jamaiki, a zawierającą ważne przyzwolenie dla osad Zachodnio-indyjskich, których głównem zażaleniem było to, że od czasu usamowolnienia niewolników doznają braku niewolników. Przyzwolenie to zasadza się na tém: »że odtąd wolno jest kupieckim statkom zachodnio indyjskim zawijać do tych portów pobrzeża afrykańskiego, gdzie ani niewolnictwo, ani handel niewolnikami nie panuje, i zabierać Murzynów do Indyi Zachodnich, którzyby dobrowolnie chcieli się tam udać do roboty na czas kontraktem oznaczyć się mający.«

Hiszpania.

Dziś na giełdzie madryckiéj ogłoszono bankructwo banku zwnanego Unionbank. Długi jego wynoszą przeszło 200 milionów realów.

Ponieważ kortezy rozpoczną swe posiedzenia dnia 15. b. m., przeto deputowani ze wszystkich stron przybywają. Stronnictwo moderadosów naradza się nad pytaniem, czyli Salamanca ma być oskarżony przed kortezami.

Szwecya.

Gotenburg, 10. Listopada. — Wczoraj zawichrzono tu spokojność publiczną. Zdaje się, że to była manifestacya klass wyższych przeciw prawa celnemu. Potłuczono szyby w oknach u burmistrza handlowego i policyjnego Ewerta, u szefa okręgowego Karstrom, w ratuszu; potém rzucono się na domy osób prywatnych. Dopiero po upływie kilku godzin przywrócono spokojnosć za pomocą wojska, które przebiegało ulice.

Turcya.

Konstantynopol, 29. Października. — Jeńcy albańscy przybywają do Konstantynopolu. Liczba ich bardzo znaczna. Naczelników wielu przytrzymano. Nie wiadomo jeszcze czy Dżulaka jest pomiędzy niemi. Kilku powstańców uciekło do Grecyi; zdaje się, iż rząd grecki ma zamiar dać im mieszkania wewnątrz kraju, jak to rząd turecki zrobił dla Grivasa i Griziotisa; sprawy albańskie zostały ukończonemi; spokojność jest tam przywróconą jak w Kurdystanie. Sądzą, że z naczelnikami albańskiemi obchodzić się będą równie łagodnie jak z naczelnikami Kurdystanu.

Sułtana Abdul Medżid, nakłaniali ministrowie i wielcy dygnitarze, by przybrał przydomek Gazi (zwycięzki, zdobywca) ale sułtan nie chciał tego zrobić i zaledwie przystał na noszenie medalu bitego na pamiątkę wyprawy do Kurdystanu.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

New-Jork, d. 23. Października. — Według ostatnich doniesień z widowni wojny, z Vera Cruz odeszło w posiłku dla armii amerykańskiéj 15 tysięcy ludzi. Puebla nie była jeszcze od oblężenia uwolnioną, ale jenerał Clerc z 2500 ludźmi wyruszył na odsiecz temu miastu; Santa Anna starał się odciąć go od głównego korpusu. Zdawało się, że Santa Anna chciał widownię wojny przenieść na pobrzeże, może dla tego, aby mógł łatwiéj powtórnie ze skarbami zemknąć.

New-Jork, d. 25. Października. — Porzucono już wszelką nadzieję zawarcia pokoju z Meksykiem. Rząd Stanów zjednoczonych zajmuje Meksyk w posiadłość i obsadzi go wojskiem. Każdy inny środek nie byłby dostatecznym do zakończenia wojny. Abdykacya Santa Anny, nieczny nieład w armii, która codziennie widzi rozwięzujące się całe korpusy, gdyż w kasie wojskowéj nie ma już ani jednego dolara, wszystko to uzupełnia klęskę Meksykanów. Kongres meksykański miał się zebrać dnia 5. Paźdz. w Quiretaro; ale nie zaniosło się wcale, aby to posiedzenie do skutku przyszło. Nawet rządu tymczasowego nie zdołały zebrać te szczątki dawnéj rzeczypospolitéj. Tym sposobem upadek tych ostatnich zabytków hiszpańskich uważać można za nieuchronny. Jeszcze jakie 1000 jazdy znajduje się przy Santa Annie tworząc pewien rodzaj gwardyi przybocznéj.

Na brzegach Kalifornii na morzu spokojném, jeden statek kupiecki zabrany został przez eskadrę amerykańską. Okręt ten obładowany był towarami angielskiemi i przeznaczonemi z Anglii do Meksyku. Łatwo być może, iż to zabranie spowoduje żywe reklamacye. Cały ładunek sprzedano już oddawna publicznie na korzyść tych co go ujęli.

New Jork 1. Listopada. — Teraz dopiero wsparci wybornemi sprawozdaniami pana Kendalls możemy spojrzeć na szereg wypadków, które się rospoczęły od zerwania zawieszenia broni przez Santanę aż do zdobycia Meksyku. Z wypadków rzecz się sama wyjaśnia, i dla tego zanim do wniosków przejdziemy, wypada nam powtórzyć pokrótce zdarzenia. Z początku chodziło jeno Stanom Zjednoczonym o zabezpieczenie Teksasu i posunięcie granic tak daleko, jak tego wymagała kolonizacya Teksasu i południowo zachodnich państw bezpieczeństwo, aby nie stały się łupem nieustannych napaści Meksykańczyków. Zapomocą jednego odniesionego zwycięstwa spodziewał się prezes Unii Polk zmusić Meksykanów do zawarcia pokoju, a przez pokój do uznania granic nowych. Lecz zawiódł się w swéj nadziei. Zdobyto Vera Cruz i całe brzegi zatoki meksykańskiéj, stoczono bitwy pod Buena Vista, Cerro Gordo, nawet zajęto Pueblę, a Meksykanie nie chcieli zawrzeć pokoju. Tuszono sobie, że po zdobyciu stolicy osięgną to Stany Zjednoczone, czego sobie życzyły, a tém więcéj kiedy zawarto zawieszenie broni w Tacubaya. Słaby, tchorzowaty, a dumny Meksyk odrzucił wszystkie warunki. Jeszcze pod dniem 30. Sierpnia wierzono nieco w układy o pokój: ale długo nie można się było łudzić, bo Santana wbrew warunkom zawieszenia broni wały sypał, wojska wysyłał i odcinał dowozy od obozu jenerała Scotta. Dnia 31. Sierpnia znów się zebrali komissarze stron wojujących, lecz cała uroczystość zakończyła się obiadem, czczemi formalnościami i przechwałkami Santany. Tymczasem jenerał Scott stał spokojnie w Tacubaya z dywizyą Wortta; Pillow o dwie mile na południe ku Mikskoak, daléj 4 mile na południe Twiggs i Quittmann w San Augustino. (Gazety amerykańskie opisując te stanowiska, przyłączają ryciny okolic i mappy topograficzne, tak że łatwy jest pogląd na te stanowiska.) Dnia 4. Września miała się odbyć konferencya, ale ją odłożono. Głoszono, że Meksykanie żądali, aby granica była ustanowiona przy rzece Nucces i koszta wojny powrócone. Dnia 6. Września roskazał Santana ćwiczyć się swojemu wojsku w strzelaniu, Trist wraca z konferencyi nic niewskórawszy, a jenerał Scott kazał oświadczyć Santanie, że złamał zawieszenie broni. Santana nadesłał tłumaczenie się, ale nie dopuszczał dowozów żywności. Dn. 7. Września wojska nieprzyjacielskie wystąpiły naprzeciw naszemu obozowi. Pozostawiły Chapultepec w tyle i zajęły stanowisko pod Molino del Rey. Stanowisko to obejrzał kapitan Masson i téj saméj nocy zrobiono plan boju. Dnia 18. Września wykonano attak na nieprzyjacielskie szańce. Nieprzyjaciela wyparto z za szańców i pognano aż pod Chapultepec, na którą jednak warownię nie uderzono, bo okrom straty, trzeba było w niéj pozostawić 1000 żołnierzy, zbyt wielki ubytek dla małéj armii Scotta, walczącéj w dolinie. Dnia 9. Września, w czasie przysposobień do dalszego pochodu, odbyto sąd nad zabranemi dezerterami. Chłostano ich naprzód, a następnie piętnowano tych, którzy należeli do Rileya osławionéj legii cudzoziemskiéj, i niestety wyznać trzeba, że w téj legii cudzoziemskiéj znaleźli się Irlandczycy i Francuzi, a nawet Amerykanie i Niemcy. Przypisywano podszeptom angielskiego ajenta Macintosh, że Meksykanie tak górnie odpowiadali na warunki im podawane przez jen. Scotta. Dzień 10. i 11. Września przeszedł na obustronnych uzbrojeniach. Meksykanie oszańcowali się. Rozmaite korpusy Scotta otrzymały rozkazy ataku. Chapultepec ostrzeliwano dn. 12. Września bez skutku. Dnia 13. Września zdobyto te wały uważane za niezwyciężone. Jenerał meksykański Loaros napróżno czekał na wzmocnienia i był przymuszony poddać się. Jenerałowie Quitman, Worth Kadwallader szli z wojskiem wzdłuż wodociągów ku bramom miasta. Przy bramach i przy cmentarzu angielskim walczyli mężnie Meksykanie. W ulicach strzelali z domów i rzucali kamienie z dachów. Zapomocą wystrzałów armatnich torowano sobie drogę na rynek. Gdy jenerał Scott dnia 14. Września wszedł do miasta, które opuścił Santana, wtenczas powstali zbuntowani Leperos z wypuszczonymi zbrodniarzami z więzień i poczęli rabować miasto. Amerykanie bez litości postępowali z nimi i z domami, w których się osadzili. Jeden dom za drugim w powietrze wysadzano z nimi i dopiero udało się energii jenerała Quittmana, którego Scott komendantem stolicy zamianował, przywrócić porządek i pokój dnia 17. Września. Rozbite wojsko meksykańskie rozproszyło się po kraju. — Teraz pisze organ rządowy wasyngtoński Union co następuje: »Spodziewamy się, że rząd nie cofnie się przed koniecznością, musimy spełnić nasze przeznaczenie. Jeżeli fanatyzm zepsutéj ludności meksykańskiéj dopiero wtenczas ma zagasnąć, kiedy się stanie prowincyą amerykańską, niech się spełni jéj wola, Meksyk przyłączonym zostanie do Unii.« Meksyk mało co mniejszy jest od Europy.

Według najnowszych wiadomości z Bostonu, nic ważnego się niedowiadujemy. Spodziewano się, że jenerał Lane, który wyruszył z Vera Crus, pewną trudność znajduje w pochodzie do Puebli. Korpus jenerała Scotta, ma zaledwie liczyć 7000 żołnierza, dla tego zachowywać się będzie spokojnie w stolicy. Do Wasyngtonu nie nadeszły żadne depesze od jenerała Scott. Opinia publiczna w stanach zjednoczonych głośno żąda, aby Mexyk poniósł wszystkie koszta wojny, ponieważ w żaden sposób niechce zawrzeć pokoju, a guerylasy mexykańscy mają być karani, jako rozbójnicy.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Kupiec marsylski.

Kto tylko był w Marsylii, przypomina sobie zapewne duży budynek obok ratusza, w tymże samym architektonicznym stylu co ratusz wystawiony i pomimo że teraz do dwóch różnych właścicieli należy; przecież widocznemi śladami dawnéj jedności nacechowany. Jakoż rzeczywiście miał on przed laty jedynego posiadacza, i cały do tegoż samego służył użytku, to jest, był ogromnym domem handlowym, znanym pod głośną firmą St. Victor, według nazwiska możnéj rodziny, w któréj posiadaniu zostawał.

W r. 1700 naczelnik tego domu był w najprzykrzejszém położeniu. Firma jego najznakomitsza w Marsylii, chyliła się niepowstrzymanie do upadku. Kredyt domu, od niepamiętnych czasów niezachwiany, wstrząsł się teraz w najgłębszéj swojéj posadzie. — Pan St. Victor był mężczyzną w sile wieku, lecz piękny czarny włos już mu pośrebrzał gdzieniegdzie, a szerokie czoło poorało się zmarszczkami, które troska przedwcześnie tam wyryła. Całe urządzenie pokoju, w którym gospodarz domu w téj chwili samotny, milczący siedział; okazywało ślady bogactw, jakie tu niegdyś panowały, przepychu, w jakim rodzina St. Victor żyć nawykła. Były tam wytworne sprzęty złoto i aksamity, zwierciadła i dywany — drogie przedmioty zbytku, rzadkie nawet za dni dzisiejszych, a tém bardziéj podówczas, rzeźby, malowidła; słowem wszystko, co tylko za pieniądze nabyć się dało, było w tym salonie zebrane. Kosztownie obite ściany jaśniały dużemi obrazami, włoskich powiększéj części mistrzów; wszelako można było dostrzedz, iż niektóre z wiszących teraz malowideł, zastępywały miejsce innych, a jak się po znakach na ścianie okazywało, nierównie większych i zapewnie kosztowniejszych od swych zastępców, lubo i te, które pozostały, mogły były zdobić pałace książąt. Nad wysokim gzymsem kominkowym z czystego białego marmoru o wielu ozdobach i majestatycznych proporcyach, wisiał portret przedstawiający młodego mężczyznę, bardzo ujmującéj powierzchowności, pięknych rysów a osobliwie otwartego, szlachetnego wyrazu twarzy. Było to portret pana St. Victor, lecz pana St. Victor przed wielą laty. Od czasu do czasu spoglądał gospodarz domu w głębokiém zadumieniu, jakby mechanicznie ku młodzieńczemu portretowi. Cóż za odmiana między dawnym obrazem a dzisiejszą rzeczywistością! Na obrazie młodość, piękność i szczęście — w rzeczywistości siwizna, zmarszczki, cierpienia.

W tém otworzyły się drzwi i wszedł jakiś mężczyzna w latach. Był on dość starym, aby uchodzić za ojca pana St. Victor; lecz był to Devoreux niegdyś pierwszy komisant w domu St. Victor, obecnie zamożny kupiec w Marsylii. Miał na sobie bogaty, pański ubior, lecz postępował chwiejnym krokiem, opierając się całym ciężarem zgrzybiałego ciała na lasce. Również i jego czoło było zmarszczkami zorane, ale wyryły je tam raczéj starość i praca, niż zmartwienia. W twarzy jego można było wyczytać wiele dumy, uporu, surowości, lecz nie ów wyraz trwogi, który zdawał się zatruwać życie pana St. Victor. Ujrzawszy wchodzącego, powstał gospodarz domu i z widoczną radością wyszedł naprzeciw niemu.

Devereux zawołał — Witam! Devereux zaś usunął z uśmiechem podaną sobie rękę i rzekł: Jutro St. Victor, mają być wypłacone wszystkie weksle jakie mam zdawna od ciebie. St Victor cofnął się zmieszany, mówiąc: Wiem o tém; lecz jestem spokojny, ponieważ one w twoim są ręku. Przecież nie będziesz nalegał na mnie. Mylisz się St. Victor — odpowiedział starzec sucho. Potrzebuję pieniędzy. St. Victor chciał się rozsmiać. Wiadomo ci Devereux, iż niepodobna jest, abym się jutro uiścił. Nie byłbym w stanie wypłacić jednego wekslu, a nie dopieroż wszystkie. Ja zaś nie żądam wypłaty jednego lub dwóch lub trzech, ale wszystkich; ja po to właśnie przyszedłem do ciebie.

Devereux — ozwał się dłużnik, jak trup blady — Mógłbyś mię wtrącić do więzienia, mógłbyś moje nazwisko i mój kredyt zniszczyć na zawsze — wszelako biorę Boga na świadka, że ani połowy téj summy zebrać nie mogę choćby tu o zgubę duszy mojéj chodziło. Cóż tedy myślisz począć? Czyżto nie jako przyjaciel przyszedłeś w posiadanie tych wekslów? Wierzyciel powstał. Nie! rzekł krótko. Dłużnik westchnął głęboko. Przecież nie zawsześmy tak żyli z sobą. Dla czego teraz inaczéj postępujesz?

Nie od dziś to dyszą we mnie podobne myśli i uczucia dla ciebie, odparł Devereux. Pragnąłem ja oddawna téj chwili. Wstając i lękając się błagałem Boga o nią. Pokrzywdziłeś mnie niegdyś St. Victor; ale oto nadeszła godzina zemsty. Tak, zemszczę się, okryję cię hańbą, hańbą więzienia za długi, ty dumny, piękny, ukochany Victorze! Na mnie teraz kolej tryumfu! Czyż mówiąc tak starzec był niespełna zmysłów? Bo jakże inaczéj mógł tego na ciele i na duszy podupadłego St. Victora, którego włosy siwizna już opruszyła, nazwać dumnym, pięknym, kochanym? Ale mówiąc to, nie patrzył stary Devereux na swego zatrwożonego słuchacza; przeciwnie oczy jego skierowane ku owemu młodemu, uśmiechającemu się portretowi nad kominkiem i do niegoto właściwie zwrócił on swoje słowa. Poczem ozwał się daléj: Czyż pamiętasz St. Victor owe czasy, kiedyś ty jeszcze był młodym gładyszem, a ja ubogim komisantem w domu twojego ojca? ty, dziedzic jego ogromnéj fortuny, jeszcze prawie wyrostkiem, a ja podżyłym już człowiekiem? A gdyś ty w blasku i pysze wieloletności doszedł, ja w lata wchodziłem. Lecz mimo mój wiek dojrzały, kochałem! Kochałem szczerze i namiętnie, raz pierwszy w życiu i teraz jeszcze St. Victor żyje ta miłość tu.

I przyłożył wychudłą rękę do serca. Byłato piękna dobra dziewczyna; przyjęła pomyślnie me oświadczenia; byliśmy oboje szczęśliwi z sobą, gdy wtém tyś drogę nam zaszedł. Nie potrzebuję ci przypominać, co się stało jak w niedługim czasie młody, bogaty St. Victor wygnał ubogiego komisanta z serca kochanki, jak wkrótce mnie zapomniano, a ty jedynym ulubieńcem tego serca zostałeś. Nie potrzebuję ci powtarzać tego wszystkiego, ani też moich usiłowań zachowania kochanki dla siebie, ni żalów moich — żalów z któremi na próżno przed namiętnym młodzieńcem się rozwodziłem. Przypomnę ci tylko dzień jeden, gdy odepchnięty przez nię w twéj obecności ozwałem się do niéj po raz ostatni, odwołując się do jéj wierności i honoru, do twojéj szlachetności, twojego miłosierdzia, gdy widokiem twojego szczęścia do szaleństwa przywiedzion, pozwoliłem sobie śmielszych, niż może winien byłem użyć wyrazów, a tyś mi uderzeniem odpowiedział. Tak St. Victor, zniżyłeś się do tego stopnia — uderzyłeś biednego komisanta, którego rozpaczliwa miłość prawie rozumu pozbawiła. Byłeś szczęśliwym i wkrótce o drobnostce zapomniałeś. Nie długo potem umarła kochanka nasza.

A tu drżący głos starca, zwilżone łzami oko, drgające wargi, jawne dawały świadectwo, i prawdę mówił wspominając, że ta miłość dotychczas w sercu mu żyje. A biedny dłużnik, słuchający z trwogą słów wierzyciela, zapomniał na chwilę dolegliwości obecnych; nie myślał już o smutnéj teraźniejszości. Przeszłość z wszelką swoją radością i boleścią, z całym swoim niewysłowionym urokiem, stanęła mu przed oczyma.

Devereux mówił daléj: »Umarła. — Dobrze dla niéj, że umarła, nim twoja miłość ostygła, zanim się dowiedziała, iż dla ciebie na zawsze utraciła. Umarła nim jeszcze wyrzuty sumienia albo kara dosięgnąć ją mogły — umarła w twojém objęciu! U jéj grobu znowuśmy się zeszli. Miłość moja była zaiste bardzo gwałtowną, gdy wrodzoną moję dumę przemódz umiała i do żałobnego za jéj trumną orszaku mię przyłączyła. Byłeś smutnym, rozpaczającym, podałeś mi rękę do uściśnienia, prosząc, aby wszystko między nami zapomnianém zostało. Przyjąłem podaną rękę; trzeba było ukryć gniew, udać przyjaźń, i rzekłem, że ci przebaczam. — Tymczasem upływały dnie i tygodnie; ukoiłeś się w bolu, pojąłeś drugą żonę, a odziedziczywszy majątek ojcowski, zostałeś naczelnikiem wielkiego handlowego domu St. Victor. Jam oddalił się od wieloletnego w nim obowiązku, lecz wprzody przygotowałem skrycie jego upadek, zasiałem ziarno tego wszystkiego, co późniéj wzeszło. I jam się też dla pieniędzy ożenił, Założyłem osobny dom handlówy i po mnogich trudnościach i walkach, dopiąłem celu méj pracy, zostałem najbogatszym kupcem w Marsylii. Żona moja umarła, lecz zostawiła mi syna, jedynę istotę w świecie którą kocham. Dla niegoto i dla téj chwili zemsty, któréj przecież raz pora nadeszła, podjąłem wszelkie trudy i usiłowania.

»Jakoż dla niegoto« — zawołał St. Victor — »będziesz miał litość nademną, a jeżeli nie nademną, tedy nad moją żoną, nad mémi dziećmi!«

Przez chwilę surowe rysy Devereux'go przybrały łagodniejszy wyraz, lecz tylko na czas krótki. Poczém odpowiedział ponuro: »Nie! Łzy i cierpienia całego życia, nie mogą zostać bez zemsty! Jutro będzie St. Victor przedmiotem wszelkich rozmów w Marsylii.« (dok. nast.)